

Dokumenty soborów powszechnych (tekst grecki, łaciński, arabski, ormiański, polski), tom III (1414-1445) Konstancja, Bazylea–Ferrara–Florencja–Rzym (opr. A. Baron, ks. H. Pietras SJ) Kraków 2003.

Otrzymaliśmy trzeci tom monumentalnego wydania przekładu polskiego dokumentów soborowych. Ten tom obejmuje tylko dwa sobory: w Konstancji (1414-1418) i Bazylei–Ferrarze–Florencji–Rzymie (1431-1445), ale jakże ważne w dziejach Kościoła katolickiego.

Gdy jednak porównamy polskie wydanie dwujęzyczne z klasyczną edycją Alberigo spostrzeżemy dość znaczne różnice. Dlaczego? Otóż wydanie kompletnych aktów jakiegokolwiek soboru obejmowałoby kilkaset, a dla niektórych soborów, kilka tysięcy stron druku, których drukowanie byłoby bezużyteczne, bo sobory obok spraw podstawowych, do dziś aktualnych, zajmowały się także sprawami ówczesnymi, lokalnymi, które dla nas mają już tylko znaczenie historyczne, a niektóre z nich nawet niewielkie. Stąd wydawcy tekstów soborowych, jak Alberigo, ograniczają się do wyboru kilku lub kilkunastu podstawowych tekstów. W wydaniu Baron/Pietras dokonano dużo szerszego wyboru, a w wypadku soboru w Konstancji, podano często nieznane szerszej publiczności teksty po raz pierwszy przekładane na jakikolwiek język nowożytny.

Dwa sobory, których akta zawarte są w tym tomie, nie sformułowały tak ważnych tekstów dogmatycznych, jak Sobór Trydencki, jednak mają znaczenie kapitalne dla dziejów Kościoła katolickiego. Są to bowiem sobory reformy. Kościół bowiem w XIV i XV w. przeżywał dramat schizmy, kiedy to rządziło nim trzech papieży. Nie można było zacząć reformy bez likwidacji schizmy, złożenia z urzędu wszystkich trzech papieży i doprowadzenia do wybrania nowego – i to jest wielką zasługą soboru w Konstancji. Fakt ten jednak doprowadził do rozwinięcia idei koncyliaryzmu (wyższości soboru nad papieżem), która jeszcze długo będzie pokutowała w Europie. Ale jest to również so-

bór, który potępił pośmiertnie Wicklefa oraz Jana Husa, spalonego w Konstancji wraz z Hieronimem z Pragi.

W niemalże dziesięć lat później zwołano sobór do Bazylei, który następnie wędrował po miastach Italii, by zakończyć się po czternastu latach w Rzymie. I znowu jest to sobór reformy, ale nie tylko. Ojcowie bowiem rozumieli, że nie może być mowy o reformie w Kościele podzielonym. Stąd jest to pierwszy sobór, w którym postawiono problem ekumenizmu na tak szeroką skalę. Najpierw z Grekami – rozdarcie z 1054 roku boli Zachód, który szuka porozumienia; dla cesarza Manuela XI jest to sprawa życia i śmierci, bo Turcy stoją u bram Konstantynopola. Próba unii jest więc nie tylko sprawą religijną, ale i próbą politycznego ratunku cesarstwa. Ta unia pozostanie martwa. Ilekroć odwiedzam we Florencji kaplicę Medici Riccardi, gdzie Benozzo Gozzoli, przedstawiając przybycie trzech królów, przedstawił wjazd cesarza Jana VIII na sobór do Ferrary. Był to ostatni wielki pokaz splendoru Cesarstwa Wschodniego, które wkrótce zostanie zniszczone doszczętnie przez inwazję turecką: 29 maja 1453 Konstantyn XI zginął w czasie obrony Konstantynopola a sułtan Mehmed II wjechał do spływającej krwią Greków Świątyni Bożej Mądrości, którą zamienił na meczet.

Ale przed Ojcami soboru stanął jeszcze inny problem ekumeniczny, z którym spotkali się chrześcijanie Zachodu z całą ostrością w czasie wypraw krzyżowych – problem chrześcijan wschodnich pozostających poza jednością z Rzymem. Zachód niewiele o nich wiedział, niemniej szukał jedności. Stąd dekrety o jedności z Jakobitami, Ormianami i Chaldejczykami, które zostały sformułowane po arabsku i ormiańsku. I znowu – dokumenty te nigdy nie weszły w życie, niemniej przynoszą ważne sformułowania dogmatyczne i pozostają wielką kartą katolickiego ekumenizmu, który nie zaczął się bynajmniej, jak się dziś często sądzi, w XX w. Jest to tym bardziej charakterystyczne, że spośród Kościołów wschodnich tylko Ormianie dążyli konsekwentnie, podobnie jak Katolicy, do jedności (tak z Konstantynopolem jak i z Rzymem).

To tylko kilka problemów z tych ponad sześciuset stron tekstów dwujęzycznych, do których niejednokrotnie sięgnie zarówno teolog i historyk. Przy okazji warto przypomnieć, że do lektury nawet polskiego przekładu tych tekstów soborowych konieczne jest wprowadzenie historyczne. Szczęśliwie posiadamy dziś trzy historie soborów, m.in. K. Schatza, Kraków 2002 (WAM).

Ks. Marek Starowieyski

Niezwykle pożyteczna seria wydawnicza *Źródła Myśli Teologicznej* wzbogaciła się ostatnio o nową pozycję, którą jest trzeci już tom dokumentów soborowych. Zamieszczono w nim materiały dotyczące jedynie dwu soborów (soboru w Konstancji oraz kilkakrotnie przenoszonego w inne miejsca soboru w Bazylei–Ferrarze–Florencji–Rzymie), które miały miejsce w pierwszej połowie piętnastego wieku, brzemiennego w tragiczne wydarzenia wewnętrzkościelne, jakimi były schizmy papieskie oraz problemy dogmatyczno-dyscyplinarne, wynikłe po wystąpieniu Jana Wicklefa i Jana Husa. Kiedy w Kościele istniały dwie, a nawet trzy obediencje papieskie, każda z nich popierana przez inne kraje i uniwersytety, rozbudził się koncyliaryzm, uznający w soborach najwyższą władzę, mającą między innymi prawo odwoływać i mianować papieży. Spalenie natomiast Husa i Hieronima z Pragi na soborze w Konstancji pozostało na zawsze punktem zapalnym w dyskusjach na temat Kościoła, Jego świętości i metod postępowania.

Sobory pierwszej połowy piętnastego wieku to także forum zabiegów unijnych pomiędzy Kościołem łacińskim, a Kościołami odłączonymi: greckim, ormiańskim, koptyjskim, syryjskim, chaldejskim i maronickim.

W związku z wymienionymi wydarzeniami problematyka omawianych soborów jest bardzo bogata, a równocześnie interesująca nie tylko specjalistów od historii Kościoła. Otrzymujemy pasjonujące materiały, jakie pozwalają wnikać w sens epoki, w myśl ludzi Kościoła, którzy tę epokę tworzyli oraz w zmagania o tak różnych, ale decydujących o kształcie przyszłych wieków, skutkach. Szczególnie ważna jest dokumentacja bull zjednoczeniowych, które zredagowane zostały równolegle w językach łacińskim i odpowiednio greckim, arabskim i koptyjskim. W obecnym wydaniu podano je we wszystkich tych językach i osobno tłumaczono teksty łacińskie, a osobno paralelne teksty w językach używanych przez Kościoły wschodnie. Jak zaznaczają to redaktorzy tomu, jest to pierwsze tłumaczenie tak ważnych tekstów na języki nowożytnie. Trzeba to wyraźnie podkreślić. Wobec niewątpliwych braków, jakie w odniesieniu do różnych źródeł

istnieją w literaturze polskojęzycznej, a wynikają z obiektywnych warunków, w jakich przyszło nam żyć w drugiej połowie dwudziestego wieku, mamy także poważne osiągnięcia i w pewnych punktach wyprzedzamy innych. Nie tylko Małysz pracuje na pozytywny *image* Polski, choć trzeba przyznać, że ten ostatni znany jest wszystkim i najwyższe czynniki państwowe go hołubią, a poważniejsze osiągnięcia na polu naukowych pozostają niezauważone. Po najpełniejszym w chwili wydania tłumaczeniu dokumentów znad Morza Martwego, jakiego dokonał Piotr Muchowski, mamy także pierwsze tłumaczenie bull soborowych, których teksty w językach odnośnych Kościołów wywarły decydujący wpływ na ich naukę dogmatyczną. Choć wielu czytelników nie potrafi przeczytać tekstów arabskich i koptyjskich, tekst grecki jest bardziej dostępny, to jednak zamieszczenie takich tekstów nie tylko podnosi wagę dokumentacyjną wydania, ale także na swój sposób zadawała tych, którzy nie odczytując, mogą jednak właściwy tekst zobaczyć.

Wprowadzenia historyczne, indeks biblijny, indeks dokumentów kościelnych, indeks pisarzy starożytnych i średniowiecznych, indeks imion własnych, indeks nazw geograficznych i indeks rzeczowy ułatwiają korzystanie z tego kolejnego tomu dokumentów soborowych. Jest to tom obszerny, choć dotyczy krótkiego okresu dziejów Kościoła, a jednak – jak zaznaczają redaktorzy – nie obejmuje całego dziedzictwa Kościoła z tego czasu. Wdzięczni jesteśmy za to, co zostało nam dane i z niecierpliwością oczekujemy dalszych tomów, które będą musiały sprostać jeszcze bardziej rozbudowanemu dziedzictwu.

Ks. Tomasz Jelonek